



**Wojciech Marciniak**

[Uniwersytet Łódzki]

 <https://orcid.org/0000-0002-0640-6816>

## **Między deportacją a repatriacją. Granice w relacjach i wspomnieniach Sybiraków – ofiar deportacji w głąb ZSRR z lat 1940–1941**

### **[Between deportation and repatriation. Boundaries in the accounts and memories of Siberians – victims of deportations deep into the USSR in 1940–1941]**

DOI: 10.26774/wrhm.324

Data wpłygnięcia tekstu: 7 lipca 2022 r.

Data wpłygnięcia tekstu po poprawkach: 17 października 2022 r.

Data publikacji: 22 grudnia 2022 r.

Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.



#### **Abstrakt**

Wspomnienia i relacje ofiar radzieckich zsyłek to wartościowe źródło wiedzy o tragicznych losach obywateli polskich na Wschodzie, ale także o ich życiu na terenach pogranicza II RP. Wykorzystując bogactwo ich treści analizuję problem granic i ich przekraczania w okresie od deportacji w latach 1940–1941 do repatriacji w 1946 r. Interesują mnie przede wszystkim granice polityczne – te pomiędzy Polską a ZSRR. Jak wiemy, w okresie II wojny światowej uległy one zmianie. Refleksje towarzyszące Sybirakom podczas ich przekraczania w konkretnych okolicznościach politycznych w czasie deportacji, a następnie repatriacji znalazły swoje odbicie w materiale wspomnieniowym. Stosunek zesłańców do przekraczania zmieniających się granic pomiędzy Polską a ZSRR zależał przede wszystkim od ich własnych doświadczeń (sprzed wojny oraz czasów zsyłki) oraz perspektyw życiowych. Dla zesłańców zamkniętych w pociągach jadących na Wschód granica symbolizowała utratę ojcowizni i dotychczasowego życia, natomiast repatrianci zmierzający do Polski postrzegali ją jako linię oddzielającą niewolę od wolności, ale także symbol utraty małych ojczyzn.

#### **Abstract**

The memories and accounts of the victims of Soviet deportations are a valuable source of knowledge about the tragic fate of Polish citizens in the East, and their lives in the borderlands of the Second Polish Republic. Using the richness of their content, I analyse the problem of borders and their crossing in the period from deportation in 1940–1941 to repatriation in 1946. This article is a continuation and development of research undertaken into the issue of repatriation in the memories and accounts of Siberians, in which I discussed the topic of crossing the borders to and from the USSR.

#### **Słowa kluczowe**

deportacje, repatriacja z ZSRR, radzieckie represje, memuarystyka, Sybiracy

#### **Keywords**

deportations, repatriation from the USSR, Soviet repressions, memoirs, Sybiraks



Świadectwa wspomnieniowe Sybiraków – ofiar radzieckich represji z okresu II wojny światowej i lat powojennych – dostarczają cennych informacji o wielu aspektach doświadczeń ich autorów. Przede wszystkim rzucają światło na przeżycia obywateli polskich pod okupacją radziecką, a następnie na ich losy na Wschodzie – w głębi ZSRR: na zsyłce, w łagrze, w więzieniu. Zgromadzona w polskich archiwach memuarystyka to bardzo wartościowy materiał, pozwalający na badania nad poszczególnymi wątkami związanymi z przeżyciami obywateli polskich podczas przymusowego pobytu w Związku Radzieckim. Jednym z nich jest problematyka granic oraz ich przekraczania.

Deportacje z lat 1940–1941 oznaczały wyrwanie z rodzinnego gniazda i wywózkę poza granice: małej ojczyzny, Polski, a często i Europy. Powrót w 1946 r. oznaczał zaś ponowne przekroczenie granicy polsko-radzieckiej – ale już nie tej samej, co (dla większości) przed sześcioma laty, bo tym razem narzuconej przez Kreml, sztucznej i obcej. Dopiero jednak za nią znajdowała się Polska – ta wytęskniona i bardzo często wyidealizowana. Rozłąka z ojczyzną i tęsknota do niej sprawiały, że obraz Polski przybierał kształt utraconego raj. Na zsyłce wielu dorosłych pielęgnowało przede wszystkim dobre wspomnienia o II Rzeczypospolitej i taki pozytywny obraz przekazywało swoim dzieciom. Repatriacja kojarzyła się im z szansą na powrót do przyjaznej i bezpiecznej rzeczywistości, choć świadomość utraty ojcowizny (w przypadku osób pochodzących z ziem wschodnich II RP) była niezwykle bolesna. Tytułowe granice odnoszą się zatem przede wszystkim do granic politycznych (pomiędzy Polską a ZSRR) oraz geograficznych (Europa-Azja). W tym pierwszym wypadku w trakcie wojny granice zostały zniesione przez radzieckiego okupanta, a w kolejnych latach zmienione na niekorzyść Polski w wyniku decyzji politycznych aliantów (przede wszystkim Stalina).

W niniejszym artykule wykorzystano przede wszystkim wspomnienia i relacje przechowywane w Archiwum Wschodnim Ośrodka KARTA w Warszawie oraz w Archiwum Sybiraków Uniwersytetu Łódzkiego. W przypadku relacji należy uściślić, że były to transkrypcje nagrań świadków historii. Wybór materiału źródłowego podyktowany był przede wszystkim zawartością odniesień do poruszanej problematyki granic. Część cytowanych świadectw opisuje doświadczenia reprezentatywne dla większości deportowanych obywateli polskich. Wykorzystaną memuarystykę cechuje autentyczność treści oraz oryginalność języka, co mimo rozmaitych niedoskonałości stylistycznych stanowi jej walor. Fragmenty materiału źródłowego przytaczam w oryginalnym brzmieniu, w kilku jedynie przypadkach poprawiłem interpunkcję oraz ortografię.

Należy zwrócić uwagę na to, że większość wykorzystanych wspomnień i relacji powstała wiele lat po opisywanych wydarzeniach (najczęściej już po transformacji ustrojowej Polski), a wielu ich autorów w momencie deportacji było albo

dziećmi, albo osobami bardzo młodymi. Miało to wpływ na percepcję przeżywanego wydarzenia, sposób ich zapamiętania, a potem odtworzenia w wieku dojrzałym. Zapewne niejedno wydarzenie z przeszłości zostało zatem zapomniane, zniekształcone, pominięte albo wyolbrzymione. Ponadto tragiczne doświadczenia na zsyłce, a potem utrata ojcowizn na wschodzie Polski i życie w Polsce Ludowej (gdzie nie wolno było oficjalnie mówić o doznanych represjach) wykształciły charakterystyczny dla środowiska Sybiraków emocjonalny sposób narracji. Powyższe czynniki z pewnością ukształtowały opis odczuć towarzyszących zesłańcom w trakcie przekraczania tytułowych granic. Zrozumiała jest zatem obecność w sybirackiej memuarystyce nostalgii za stronami rodzinnymi oraz ich idealizowanie, a także rozżalenie po ich stracie. Opisane przeżycia Sybiraków są jednak zazwyczaj spójne, a doświadczenia autorów wspomnień zbieżne ze sobą. Mimo pojawiających się nieścisłości bądź przekłamań, przytaczane fakty lub zjawiska przeważnie znajdują swoje potwierdzenie w dokumentacji wytworzonej przez radziecką administrację oraz instytucje polskie, przede wszystkim Ambasadę RP w Kujbyszewie oraz jej terenowe delegatury, a także m.in. Związek Patriotów Polskich. Dotyczy to przede wszystkim takich zagadnień, jak sytuacja materialna bądź warunki życia na zsyłce oraz przebieg deportacji i repatriacji.

Obszerny materiał wspomnieniowy pozwala na rozwijanie studiów nad rozmaitymi aspektami życia na zsyłce. Na podstawie źródeł wytworzonych przez Sybiraków powstało już wiele wartościowych opracowań dotyczących problematyki zesłańczej m.in. życia codziennego, religijności, strategii przetrwania, sytuacji dzieci, kwestii zdrowotnych itp.<sup>1</sup> Zesłańcze wspomnienia i relacje to także wartościowy materiał poznawczy chętnie analizowany z innych niż historyczne perspektyw<sup>2</sup>. W polu moich zainteresowań są natomiast przede wszystkim opisane przez Sybiraków kwestie związane z ich stosunkiem do ziem utraconych na wschodzie oraz repatriacją na te „odzyskane” na zachodzie i północy powojennej Polski<sup>3</sup>.

- 1 Zob. m.in.: A.Cz. Dobroński, *W pamięci dzieci*, „Zesłaniec”, nr 34 (2008), s. 41–54; A. Głowacki, *Kwestie życia religijnego w wybranych dziennikach polskich zesłańców z okresu II wojny światowej*, [w:] *Sybir. Wiara, nadzieja, przetrwanie*, red. W. Śleszyński, Białystok 2017, s. 11–32; K.E. Kość, *Opieka medyczna w środowisku Polaków deportowanych do ZSRR w latach 1940–1941. Analiza relacji zesłańczych*, [w:] *Lekarze polscy na Syberii od XVIII do XX wieku*, red. J. Supady, Łódź 2008, s. 157–181; K. Kość-Ryżko, *Doświadczenia wywózki i życia na zesłaniu w relacjach Polaków wywiezionych z Kresów w latach 1940–1941*, „Studia BAS”, nr 2 (34) (2013), s. 25–49; E. Kowalska, *W poszukiwaniu interpretacji rzeczywistości zsyłkowej lat 1940–1941*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 5/2 (11) (1998), s. 199–215; G. Kowalski, *Warunki życia codziennego na zesłaniu*, „Zesłaniec”, nr 36 (2008), s. 25–48; M. Machcewicz, „Przecież jutro wyjedziemy do kraju, do Polski”. *Życie codzienne polskich zesłańców na Syberii w latach 1940–1946*, „Zesłaniec”, nr 62 (2015), s. 3–25.
- 2 E. Jackowska, *Deportacja na Sybir – psychiczne ślady cierpienia*, „Zesłaniec” nr 34 (2008), s. 55–68; J. Pacuła, *Słowa z „domu niewoli”*. *Leksyka łagrowo-zesłańcza we wspomnieniach Beaty Obertyńskiej*, „Prace Językoznawcze”, nr XXI/4 (2019), s. 177–194.
- 3 Por. W. Marciniak, *Długa droga do ojczyzny polskich repatriantów z obwodu koczetańskiego (Kazachska SRR) w 1946 r.*, [w:] *Mare integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*,

Problematyka granic znalazła swoje ujęcie w wydanych antologiach wspomnień, relacji i dzienników obywateli polskich represjonowanych przez ZSRR, szczególnie w częściach poświęconych przymusowej podróży w głąb tego kraju bądź repatriacji<sup>4</sup>. Spośród opracowań poruszających tę problematykę należy wymienić przede wszystkim dzieło Izabelli Sariusz-Skąpskiej<sup>5</sup>. Autorka przywołała i zinterpretowała fragmenty wspomnień zesłańców i więźniów łagrów odnoszące się do przekraczania rozmaitych granic: politycznych (Polski z ZSRR), geograficznych (Europa-Azja), przyrodniczych (przestrzeń Syberii, tajga, góry, rzeki) oraz tych najbardziej „lokalnych”, będących elementem codzienności deportowanych (granica obozu – zony). Symbolika oraz wieloznaczność granic (w tym przenikanie się ich znaczeń) decydowały o ogromnym znaczeniu ich przekraczania w zesłańczej i łagrowej egzystencji<sup>6</sup>.

Wiele relacji byłych zesłańców rozpoczyna się od opowieści o życiu w kresowych wsiach i miasteczkach. Wołyń, Polesie, Wileńszczyzna czy inne regiony wschodniej Polski zazwyczaj wyglądały wręcz idyllicznie z perspektywy późniejszych tragicznych wydarzeń: agresji 17 września 1939 r., okupacji, aresztowań, zsyłki, tułaczki, śmierci najbliższych, głodu, nędzy i wreszcie repatriacji. Ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej to oazy spokoju, szczęśliwości i rodzinnego szczęścia, które czasem zakłócało napięciami na tle narodowościowym i niedostatkami dóbr materialnych. Mieszkańcom tamtych terenów miało towarzyszyć także poczucie zagrożenia wynikające z życia na pograniczu z Sowietami. Żywe w rodzinnej pamięci wspomnienia wojny polsko-bolszewickiej nie dawały zapomnieć o potencjalnym niebezpieczeństwie. W okresie dwudziestolecia międzywojennego obywatele polscy w kresowych województwach II RP to właśnie ze Wschodu wypatrywali nowego najazdu.

Z kolei w obliczu zbliżającej się repatriacji z głębi ZSRR zesłańcy musieli stawić czoła świadomości trwałej straty ojcowizn. Dramatyczne doświadczenia zsyłki

---

t. 1x: „Migracje. Podróże w dziejach”. *Współczesność. Monografia oparta na materiałach z VII Międzynarodowej Sesji Naukowej Dziejów Ludów Morza Bałtyckiego*, Wolin, 26–28 lipca 2014, red. M. Franz, K. Kościelniak, Z. Pilarczyk, [Toruń 2015], s. 271–297 (+mapa); idem, *Wilno podwójnie utracone. Deportacje mieszkańców Wileńszczyzny w głąb ZSRR w latach 1940–1941 i ich stosunek do repatriacji na tereny Polski pojałtańskiej w latach 1945–1946*, [w:] *Między Wilnem a Olsztynem. W siedemdziesiątą rocznicę przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury*, red. P. Bojarski, A. Szmyt, Olsztyn 2016, s. 11–26; idem, *Obraz Wołynia w wybranych wspomnieniach polskich mieszkańców regionu deportowanych w głąb ZSRR w latach II wojny światowej*, „Echa Przeszłości”, nr xx/2 (2019), s. 283–303.

4 Wśród najnowszych tego typu wydawnictw warto wymienić *Przerwane biografie. Relacje deportowanych z Polski w głąb Sowieców 1940–41*, wybrała E. Kołodziejska-Fuentes, Warszawa 2020.

5 I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Kraków 2002.

6 *Ibidem*, s. 119–138.

sprawiły, że ludzie ci pragnęli w zasadzie jednego – wyjazdu do Polski, nawet jeśli w jej granicach nie było już ich rodzinnych miejscowości. Powojenna Polska zazwyczaj jawiła im się jako wybawienie od zła, jakiego doświadczyli na wygnaniu. Na miejscu spotykał ich jednak bolesny zawód – powojenne państwo nie spełniło bowiem ich oczekiwań i wyobrażeń o ojczyźnie czekającej na repatriantów z Sybiru<sup>7</sup>. Klamrą spinającą zasygnalizowane powyżej problemy wydaje się właśnie tematyka granic (przede wszystkim pomiędzy Polską a ZSRR) oraz to, jakie znaczenie dla Sybiraków miało ich przekraczanie w okresie od deportacji (1940–1941) do repatriacji (1945–1946).

Życie we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej wielu jej mieszkańcom upływało pod znakiem pracy, troski o gospodarstwo, kontaktów z sąsiadami i zmagania się z codziennymi problemami. Na Wołyniu Polacy żyli w otoczeniu Ukraińców, którzy w większości przeważali liczebnie w skupiskach ludności. Przodkowie Ewy Piorunowskiej (z d. Bobrowskiej) wywodzili się z kresowej szlachty. Mieszkali we wsiach Borowino oraz Suszniki w powiecie ihumeńskim w guberni mińskiej. Jej krewni brali udział w powstaniu styczniowym, za co zostali zesłani na Sybir. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina osiadła na Wołyniu. W osadzie Terczyn w powiecie rówieńskim rozpoczął się nowy rozdział jej dziejów. W 1928 r. na świat przyszła autorka wspomnień, która po latach tak opisała życie na pograniczu:

Działka nasza znajduje się obok szosy Lwów–Kijów, 17 km od Równego, 60 km od Korca, gdzie była granica ze Związkiem Radzieckim. Teren wyżynny, trzy hektary urodzajnej ziemi, blisko las. Jest kilka rodzin polskich, reszta to Ukraińcy. Trzeba było wiele przebiegłości, żeby z nimi żyć w zgodzie. Rodzicom jakoś się to udawało. Korzystali z ich pomocy przy budowie domu. Parcela pusta, ojciec sadił drzewka: czereśnie, krzewy, porzeczeki, jabłonie. Za zaoszczędzone pieniądze rodzice kupują budulec, kopią studnię. Praca posuwa się szybko. Większą część roboty wykonują sami. Ojciec o piątej rano wyjeżdżał do mleczarni do Babina, wracał o piętnastej, odpoczywał i znów do pracy<sup>8</sup>.

We wrześniu 1939 r. w dość spokojne życie obywateli polskich gwałtownie wkroczyła wojna, burząc codzienną rutynę i poczucie bezpieczeństwa. W normalnej egzystencji zagościły strach i niepewność jutra, a wkrótce także deportacje i aresztowania. Nieświadoma niemieckiego ataku na Polskę Cecylia Markowska wybrała się na rozpoczęcie roku szkolnego w Dobrzanicy (powiat Przemyślany, województwo tarnopolskie):

7 W sensie miejsca zsyłek, nie zaś krainy geograficznej, jaką jest Syberia. W tym znaczeniu Sybirem będzie również Kazachstan i europejskie części Rosji, a także inne miejsca pobytu deportowanych.

8 E. Piorunowska, *Syberyjska powtórka rodziny Bobrowskich*, Archiwum Sybiraków Uniwersytetu Łódzkiego (dalej: ASUŁ), sygn. R-364, Kolekcja wspomnień i relacji, s. 3.

Rok 1939. 1 września, miałam 12 lat. Oczywiście rano do szkoły idziemy, szkoła zamknięta, nie ma nauczycielki, wyjechała do Lwowa. Wracamy do domu. Rodzice tłumaczą nam, że wojna i nie wiadomo, co będzie. Mobilizacja mężczyzn. Jeszcze dobrze nie pojmowałam, co to wszystko znaczy. Już jakiś niepokój wkładał się do młodego jeszcze serduszka. Widzę smutek w oczach rodziców i nam to się udziela. Ładny był wtedy wrzesień. Mama podała obiad w altanie, bo do mieszkania muchy się wdzierały i było gorąco. Rodzina była liczna, pięcioro dzieci, siostra najstarsza 19 lat, najmłodszy brat 5 latek, dziadek 96 lat, rodzice w wieku 39 lat<sup>9</sup>.

Wtargnięcie Armii Czerwonej 17 września 1939 r. u mieszkańców wschodniej Polski wywołało szczególny szok. Oto potwierdziły się obawy przed powrotem bolszewickiej agresji. Oprócz nacierających żołnierzy radzieckich zagrożenie stwarzali ukraińscy sąsiedzi. W obliczu inwazji na Polskę wielu Ukraińców liczyło na powstanie ich własnego państwa. We wspomnieniach Polaków odnaleźć możemy liczne opisy aktów przemocy popełnianych jesienią 1939 r. przez przedstawicieli tej nacji<sup>10</sup>. W tamtym czasie pochodzący z Gdyni Ferdynand Kopeć przebywał w Cyniowie (powiat brzeżański, województwo tarnopolskie). Trafił tam w sierpniu 1939 r., gdy jego ojca powołano do wojska, a brat z matką przebywali u dziadków na wakacjach. Toczące się wydarzenia obserwował jako zaledwie dziewięcioletni chłopiec. Tak po latach opisał tamte dni:

Gdy Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie, ukraińscy nacjonaliści zaczęli przejmować władzę – na budynku Rady Gminnej wywiesili swe chorągwie. Rosjan jeszcze wtedy nie było, więc czuli się panami sytuacji. Dochodziło do krwawych rzezi na Polakach. Spalono sąsiednią wieś polską – Jakubowce. Ktoś z uciekinierów dostał się do nas i poradził, żebyśmy uciekali, bo spotka nas taki sam los<sup>11</sup>.

Paradoksalnie rodzina Kopciów uzyskała pomoc właśnie od Ukraińców – starszyzna wsi Cynów zatrzymała agresorów, a rodzina znalazła schronienie u ukraińskich sąsiadów („Naszą obecność u nich wytłumaczyli, mówiąc, że jesteśmy gośćmi ze Lwowa”<sup>12</sup>).

Groza pierwszych dni wojny była wstępem do obszernego katalogu represji, które radziecki okupant stosował wobec ludności polskiej. W latach 1940–1941 Sowieci

9 ASUŁ, sygn. R-13a, C. Markowska, *Wspomnienia Sybiraczki*, s. 1.

10 ASUŁ, sygn. R-140, Z. Wójtowska, relacja, s. 1; sygn. R-230, I. Benit-Leonkiewicz, *Na Sybirze*, s. 1–2; E. Piorunowska, *op. cit.*, s. 4. Por.: E. Siemaszko, W. Siemaszko, *Mordy ukraińskie na Wołyniu w czasie II wojny światowej*, [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 1039–1040.

11 ASUŁ, sygn. R-127, F. Kopeć, relacja, s. 3.

12 *Ibidem*.

deportowali w głąb swojego państwa w czterech turach ponad 320 tys. obywatele Rzeczypospolitej – przede wszystkim Polaków i Żydów, ale także Ukraińców, Białorusinów i innych. Ludzie zagnani do towarowych wagonów rozpoczynali zesłańczą tułaczkę w ścisku, przerażeniu i głodzie. Wygląd pociągów wiozących wygnańców został uwieczniony w większości relacji i wspomnień Sybiraków. Spośród wielu tego typu wstrząsających opisów wybrałem ten pióra Krystyny Kraszewskiej-Pietras:

Podwieziono nas do pociągu stojącego na bocznicy, były to towarowe wagony z okratowanymi małymi okienkami, końca pociągu nie mogłam dostrzec, podobno było 60 wagonów. Odryglowano ciężkie drzwi i kazano nam wejść z rzeczami do środka. Byłam przerażona, wbiegłam z parasolką do wagonu, a Mama z Irką przeciągnęły nasz bagaż. Zaryglowano za nami drzwi zamykając na kłódkę. Rozejrzałam się dookoła – wagon miał z desek zrobione prycze, tzn. w środku było dwa metry przestrzeni wypełnionej ludźmi, a po bokach deski tworzyły rodzaj półek, na których musieliśmy ułożyć się pokotem, upychając nasze rzeczy jak najściślej. Po drugiej stronie wagonu, pod drzwiami zabitymi deskami, zrobiono koryto wychodzące na zewnątrz przez prostokątny otwór 10x15 cm. To była nasza ubikacja, a obok stały dwa wiadra wody do picia. Okazało się, że jest nas 55 osób w naszym wagonie, a ja byłam najmłodsza. Zrobiono nam miejsce i przysiadliśmy na rzeczach ułożonych na dolnej półce przy drzwiach. Okna były zamknięte klapami drewnianymi otwieranymi z zewnątrz. Byliśmy tak przerażone krzykami dochodzącymi z peronu, gdzie ciągle nowych doładowywano wysiedleńców, że nikt nie rozbierał się, ani nawet nie jadł. Nie odczuwaliśmy nawet chłodu, chociaż wagony nie miały żadnego ogrzewania, a okna oprócz krat i drewnianej okiennicy nie miały nawet szyb<sup>13</sup>.

Wejście cytowanej wyżej Autorki do wagonu wywołało przerażenie. Zaryglowane za nią drzwi oddzielały ją od normalnego, bezpiecznego życia. Przed nią była tułaczka w nieznaną, która rozpoczynała się w pociągu wypełnionym przestraszonymi i bezradnymi ludźmi. Deportacyjny wagon był zatem symboliczną granicą – pierwszą, jaką przekraczali Sybiracy podczas swojej tułaczki.

Podobne odczucia po znalezieniu się w pociągu zostały opisane przez wielu byłych zesłańców. Znaczenie tamtych chwil znalazło swoje odzwierciedlenie w ekspozycji Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku<sup>14</sup>. Jej zwiedzanie rozpoczyna się od przejścia przez dwuosiowy, kryty towarowy wagon (*tieptuszka*) konstrukcji rosyjskiej. To symbol przekroczenia granicy wolności i zsyłki<sup>15</sup>.

13 ASUŁ, sygn. R-24, K. Kraszewska-Pietras, *Wspomnienia z zesłania na Syberię*, s. 5–6.

14 Uroczyste otwarcie Muzeum nastąpiło 17 IX 2021 r.

15 Do symboliki wagonu – największego eksponatu Muzeum – tak odniosła się opisująca wystawę Urszula Dąbrowska: „*Tieptuszka* nie jest elementem infrastruktury budowlanej, ale tak naprawdę stanowi właściwą bramę Muzeum. Z przeszklonego, jasnego holu wchodzi się do ciemnego, ciasnego wagonu, pamiętającego czasy wojny. Nawet zapach starego

Podróż na Wschód boleśnie uświadamiała deportowanym stratę ojcowizn. Jej przełomowym momentem był przejazd przez przedwojenną granicę Polski z ZSRR, który oznaczał opuszczenie nie tylko stron rodzinnych, ale przede wszystkim ojczyzny. Te uczucia znalazły się we fragmencie wspomnień Marii Karasińskiej-Sochy: „Pierwszym wstrząsem, jaki każdy z nas przeżył, było pożegnanie ze Lwowem. Gdy z pola widzenia zniknął zupełnie, rozległ się szloch. Drugim wstrząsem było przekroczenie granicy dawnej Polski w Podwołyckach. Zaduma i smutek towarzyszyły nam długo”<sup>16</sup>. Autorka opisała także dramat kobiety jadącej z nią w jednym wagonie, która próbowała odebrać sobie życie, podryznając nożem gardło. Ciężko ranną zabrano do szpitala w Kijowie, a jej dalsze losy nie są znane<sup>17</sup>.

Podczas przejazdu przez granicę przerażeni ludzie w eszelonach dawali upust swoim emocjom w rozmaity sposób: płakali, śpiewali pieśni religijne, przytulali się i modlili. Nie wszystkie dzieci rozumiały wówczas powagę sytuacji i symbolikę tego momentu. W zrekonstruowanym wnętrzu deportacyjnego wagonu na wystawie w Muzeum Pamięci Sybiru można usłyszeć nagranie wspomnień Łucji Gąsowskiej o następującej treści:

Pamiętam, jak już przejeżdżali granicę polsko-rosyjską, jak wszyscy strasznie płakali. I śpiewali «Pod Twoją obronę». Też taki wzruszający moment. Ale nie wiedziałam czego płaczą. Nie wiedziałam, o co chodzi. A to takie było też strasznie. Ludzie nie dali rady śpiewać. Poprzez łzy śpiewały. Bo nie byli pewni swego losu<sup>18</sup>.

Uczucia niepewności i obaw przed finałem podróży na Wschód przewijają się na kartach sybirackich wspomnień i relacji. Witold Stępień wraz z rodzicami został deportowany 10 lutego 1940 r. do obwodu archangielskiego (Rosyjska FSRR). Tak opisał pożegnanie z Rzeczpospolitą: „Nocą pociąg minął Zdołbunów i dotarł do Szepetówki. Nieszczęśnicy jadący na wygnanie wyczuwają ten tragiczny czas. Opuszczamy Ojczyznę – Polskę. Słysząc śpiew pieśni religijnych. Nikt nie wie, dokąd nas wiozą i co z nami zrobią, a możliwości mają rozmaite”<sup>19</sup>.

---

drewna i smaru przenosi nas w czasie. Na ścianach wagonu wyświetlany jest zapętłony filmowy obraz przedstawiający ludzi idących z walizkami i ich cienie. To stacja początkowa. Przez to «wąskie gardło» zwiedzający wyruszają w podróż po sybirackiej historii, najczęściej równie mrocznej, jak wnętrze *tieptuszki*”; U. Dąbrowska, *Perypetie budowlane*, [w:] *Sybir. Pamięć. Muzeum*, red. S. Szarejko, T. Danilecki, Białystok 2021, s. 77.

16 ASUŁ, sygn. R-344, M. Karasińska-Socha, *Wspomnienia z Sybiru. Kwiecień 1940–maj 1946*, s. 3.

17 *Ibidem*.

18 Archiwum Dokumentacji Zsyłek i Deportacji Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, zbiór: *Historia Mówiona*, sygn. 121, Relacja Ł. Gąsowskiej.

19 ASUŁ, sygn. R-18, W. Stępień, *Wspomnienia z lat 1939–1946*, s. 9.



Pożegnaniom z Polską na granicy musiały też towarzyszyć gorzkie refleksje, że oto pozostawiane ojcowizny będą odtąd w obcych rękach. Domy i gospodarstwa zostaną przejęte przez okupantów, miasta i wsie zmienią swoje nazwy, a okupanci ze Wschodu zaprowadzą w nich własne porządki. Dla obywateli polskich miało już nie być tam miejsca. Cytowany wyżej Witold Stępień miał tego świadomość jeszcze przed wywózką. Odnosząc się do pierwszych miesięcy radzieckiej okupacji napisał: „Polacy nie mają żadnych szans pracować na tej ziemi, ani dla swoich rodzin, ani dla swojej Ojczyzny – bo nasza Ojczyzna żyje tylko w naszych sercach”<sup>20</sup>.

Tymczasem wielu zszokowanych i przestraszonych deportowanych, zamkniętych w pilnie strzeżonych wagonach, nie zauważyło przejazdu przez niegdysiejszą granicę ze Związkiem Radzieckim. Pociągi jechały w głąb ZSRR, a ich przymusowi pasażerowie zamknięci w wagonach, których strzegli uzbrojeni konwojenci, nie zorientowali się, że właśnie opuścili granice swojej ojczyzny<sup>21</sup>.

Relacja Kopcia dostarcza z kolei informacji o dość nietypowym wydarzeniu na stacji granicznej. Podczas przeładunku komendant transportu, który dowiedział się, że rodzina autora pochodziła z Gdyni i w związku z tym nie posiadała w zasadzie żadnego bagażu, zadbał, by dostarczono jej żywność (mąkę, kaszę i olej). To ten fakt najbardziej utkwił w pamięci Kopciowi z momentu przekroczenia granicy<sup>22</sup>.

Kolejną granicą na trasie podróży na Wschód była ta oddzielająca Europę od Azji. Jednostajna podróż koleją oraz izolacja w wagonach sprawiały, że opuszczenie Europy bardzo często odbywało się w sposób niezauważony. Był to po prostu etap jazdy na miejsce zsyłki. Mimo to we wspomnieniach i relacjach można znaleźć fragmenty odnoszące się do pożegnania z kontynentem. Halina Dąbrowska napisała:

Dojechaliśmy do Uralu. Pociąg wspinał się serpentyną pod górę i znów w dół. Był piękny, wieczorny dzień, łąki obfitowały w barwne kwiaty. Ktoś z naszego wagonu obliczył, że pociąg ciągnie 62 wagony, więc jest bardzo długi. Minęliśmy Ural i słup graniczny oznajmiający koniec Europy. Przed nami Azja<sup>23</sup>.

Wielu innych Sybiraków również zwracało uwagę na krajobraz i zmieniające się warunki atmosferyczne. Nawiązując do przejazdu obok zaobserwowanego przez szpary w wagonie słupa granicznego, Irena Benit-Leonkiewicz opisała upalną pogodę i burzę piaskową, którymi „witała” zesłańców Azja:

20 *Ibidem*, s. 4.

21 ASUŁ, sygn. R-104, M. Wołosiewicz, *Wspomnienia z Syberii*, s. 3; ASUŁ, sygn. R-297, L. Dybiżbański, *Romanówka-Syberia*, s. 2.

22 F. Kopeć, *op. cit.*, s. 4-5.

23 ASUŁ, sygn. R-266, H. Dąbrowska, *Syberia w oczach wygnańca*, s. 3.

Duże wrażenie wywarł na nas słup graniczny oddzielający Europę od Azji (Ural), no i wielka piaskowa burza na Uralu, podczas której obsługa eszelonu (transportu) założyła maski gazowe. Drobną pył piaskowy koloru rdzy wciskał się do wagonu przez szczeliny między deskami powodując, że mieliśmy go w ustach, oczach, nosie i we włosach. Transport stał, bo nie było widoczności. Stan taki trwał około doby i do tego okropny upał<sup>24</sup>.

Widoczną i czytelną granicą pomiędzy kontynentami były dla większości zesłańców góry Ural, zmiana krajobrazu oraz niejednokrotnie także pogody. Dotyczyło to zarówno czasu deportacji, jak i poamnestyjnej tułaczki na południe z SRR, kiedy celem podróży obywateli polskich stały się środkowoazjatyckie republiki<sup>25</sup>. Trwająca niemal miesiąc podróż Marii Karasińskiej-Sochy zakończyła się we wschodnim Kazachstanie (stacja Ajaguz<sup>26</sup> w obwodzie wschodniokazachstańskim z siedzibą w Semipałatyńsku). Autorka podkreśliła zmianę aury w porównaniu z tą panującą w Polsce podczas deportacji:

Klimat się zmieniał, wyjechaliśmy z Lwowa w mroźny dzień, wagon ogrzany jedynie naszymi oddechami, a więc marzliśmy solidnie. Po przekroczeniu Uralu jechaliśmy wzdłuż Morza Aralskiego, zrobiło się ciepło, a potem nawet gorąco. Zdejmovaliśmy z siebie ciepłe okrycia i gorąco towarzyszyło nam aż do Ajaguza<sup>27</sup>.

Góry Ural – geograficzny początek Syberii – zrobiły duże wrażenie na Henryku Kuczyńskim, który opisał je jako: „groźne, wysokie surowe ściany skalne, a między nimi krętym torowiskiem jedzie pociąg”<sup>28</sup>.

Podróż przez Ural oznaczała częste wjazdy składu do tunelu. Ciemność i dym wywoływały panikę u deportowanych:

Wieziono nas dniem i nocą przez tydzień, aż wreszcie wjechaliśmy w tunel na Uralu. Do wagonów wdarł się dym z lokomotywy, poza tym zaległy całkowite ciemności. Ludzie z przerażenia zaczęli krzyczeć i słyhać było głośne modlitwy. W naszym wagonie wszyscy uklękliśmy odmawiając modlitwę «Pod Twoją obronę»<sup>29</sup>.

24 I. Benit-Leonkiewicz, *op. cit.*, s. 5.

25 Por. W. Marciniak, *Odzyskać nadzieję, wrócić do Ojczyzny. Związek Patriotów Polskich w Południowym Kazachstanie 1944-1946*, Łódź 2021, s. 33-38.

26 Obecnie Ajagöz.

27 M. Karasińska-Socha, *op. cit.*, s. 3-4.

28 ASUŁ, sygn. R-295, H. Kuczyński, *Syberyjski koszmar*, s. 3.

29 K. Kraszewska-Pietras, *op. cit.*, s. 7-8.

Po długiej i wyczerpującej podróży koleją deportowani docierali do stacji końcowej, skąd byli rozdzielani do miejsc przymusowego osiedlenia. Rozpoczęli walkę o przetrwanie naznaczoną głodem, strachem, cierpieniem i śmiercią najbliższych. Przed nimi były długie miesiące i lata, które mieli spędzić w obcym, nieprzyjaznym otoczeniu.

Wznowienie polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych latem 1941 r. spowodowało uwolnienie wygnańców z łagrów, więzień i zesłańczych osiedli. Wkrótce potem rozpoczęły się masowe przemieszczenia ludności polskiej w ZSRR. Polacy starali się przedostać do miejsc koncentracji Armii Polskiej gen. Władysława Andersa. Także władze radzieckie prowadziły relokację obywateli polskich. Części naszych rodaków udało się opuścić Związek Radziecki wraz z polskim wojskiem w 1942 r., większość jednak musiała czekać na wyjazd aż do 1946 r.

W okresie między deportacją a repatriacją Sybiryacy przekraczali granice polityczne, ale bodaj najdotkliwiej doświadczali granic cierpienia i ludzkiej wytrzymałości. Spośród tak licznych świadectw ukazujących ten nieodzowny aspekt zesłańczego losu, zdecydowałem się na przytoczenie słów Marii Karasińskiej-Sochy:

12 grudnia 1942 r. straciłam Matkę. Zmarła z głodu, wycieńczenia i rozpacz, gdyż nie mogła pogodzić się z tym, że ja, córka tracę swoje młode lata w takich warunkach. Miała wówczas 56 lat. Rok 1943 był najtrudniejszym jeśli chodzi o żywność. Chodziłyśmy z Halą do stołówek zebrząc o obierzyny z ziemniaków, z których gotowałyśmy zupę. [...] Głód dokuczał nam niesamowicie, żywność z kolchozów dostarczano wojsku na froncie. Drugi cios spotkał mnie w tym samym 1943 roku. 1 września w rocznicę wybuchu wojny z Niemcami straciłam ojca (miał 60 lat). Zupełnie nie chorował, po prostu ginął w oczach. Nieraz skarżył się jak dziecko, że jest bardzo głodny. Cierpiałam podwójnie, gdyż sama głodna nie mogłam jemu pomóc. Przyszłam kiedyś z pracy i zastałam Go nieżywego. Cios był zdawałoby się nie do przeżycia, ale okazało się, że człowiek jest bardzo silny. Nie chciałam żyć, dosłownie szukałam śmierci<sup>30</sup>.

Tymczasem postępy Armii Czerwonej w walce z Niemcami umożliwiwały Stalinowi stopniową realizację jego planów wobec Polski. Latem 1944 r. rozpoczął działalność Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który 27 lipca 1944 r. w układzie z ZSRR w imieniu Polski zrzekł się wschodnich ziem II Rzeczypospolitej. Następnym krokiem było zawarcie 9 i 22 września 1944 r. porozumień pomiędzy PKWN a radzieckimi republikami Białorusi, Ukrainy i Litwy o obustronnych transferach ludności. W praktyce chodziło o usunięcie żywiołu polskiego z terenów, do których prawo rościli sobie Sowieci.

30 M. Karasińska-Socha, *op. cit.*, s. 11-12.

Wieści o przesiedleniach z ziem wschodnich II RP docierały w głąb ZSRR, gdzie zesłańcy liczyli na sygnał, który pozwoliłby im odzyskać nadzieję na powrót do ojczyzny. W ich sprawie nic jednak się nie działo. Dopiero w marcu 1945 r. ambasador Rządu Tymczasowego (następcy PKWN) w Moskwie Zygmunt Modzelewski rozpoczął rozmowy z Sowietami na temat ewentualnej umowy repatriacyjnej. Spodziewał się jednak wielu trudności proceduralnych związanych ze zmianą obywatelstwa. Zdecydowana większość deportowanych legitymowała się bowiem radzieckimi dokumentami tożsamości, narzuconymi im podczas wcześniejszych akcji paszportyzacji. Ostatecznie to Sowietci przedstawili projekt, który stał się podstawą polsko-radzieckiej umowy repatriacyjnej (sygnowanej w imieniu powstałego w czerwcu 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, TRJN). Została ona podpisana w Moskwie 6 lipca 1945 r. Skorzystać z niej mogli jednak tylko Polacy i Żydzi – przedwojenni obywatele polscy oraz ich dzieci. Ukraińcy, Białorusini bądź Litwini (albo za takich uznani) zostali wykluczeni z możliwości wyjazdu do Polski. Na Kremlu postanowiono, że ich „ojczyzną” może być jedynie Związek Radziecki, zaś pochodzący z ziem „odstąpionych” (jak wówczas pisano) z SRR Polacy i Żydzi nie mogli powrócić już na swoje ojcowizny, ale do Polski w jej nowych granicach<sup>31</sup>.

Po 6 lipca 1945 r. wśród obywateli polskich w głębi ZSRR odżyły nadzieje na wyjazd do ojczyzny, ale utrata kresowych ziem rodzinnych nie pozwalała w pełni cieszyć się z perspektywy repatriacji. „[Zesłańcy] powrót do Polski identyfikowali z powrotem do własnego domu. Ziemie Odzyskane dla nich były abstrakcją”<sup>32</sup> – wspominał po latach Eugeniusz Pasiecznik. Emocje wynikające ze straty wschodnich ziem Polski tak z kolei opisała Maria Karasińska-Socha:

Miasto nasze Lwów, najcudowniejszy i najdroższy, do którego tak bardzo tęskniliśmy, wraz z Kresami Wschodnimi został Polsce odebrany. Cała radość z powrotu zmaląła do minimum. Płakaliśmy rzewnymi łzami. Niedawna radość zmieniła się w rozpacz. Miasto naszego dzieciństwa i pierwszej młodości, do którego tak bardzo rwało się serce, zabrano. Płakaliśmy bez końca<sup>33</sup>.

Mimo że geograficznym celem repatriacji była Polska w nowych granicach, a nie ojcowizny na wschodzie II RP, to ta perspektywa dla większości deportowanych wydawała się zdecydowanie lepsza od pozostania w ZSRR. Po licznych trudnościach proceduralnych jesienią 1945 r. rozpoczęła się akcja zmiany obywatelstwa, która miała wyłonić listę przyszłych repatriantów. Warto podkreślić,

31 Umowa pomiędzy uznanym na arenie międzynarodowej TRJN a ZSRR w sprawie granicy państwowej została podpisana 16 VIII 1945 r.

32 ASUŁ, sygn. R-61, E. Pasiecznik, *Wspomnienia*, s. 32.

33 M. Karasińska-Socha, *op. cit.*, s. 14.

że to władze radzieckie jednostronnie decydowały, kto spośród zesłańców mógł być obywatelem powojennej Polski. Aby uzyskać zgodę na wyjazd, musieli oni udowodnić posiadanie polskiego obywatelstwa przed wojną. Pomocne okazywały się w tym rozmaite dokumenty, nawet te nieurzędowe. Cecylia Markowska wspomina: „Myśmy mieli listy od mamy, a ja, jak nas zabierali na Sybir, zabrałam świadectwa szkolne wszystkich dzieci, były w takiej teczce i to miałam na Sybirze. To był nasz dowód, bo inaczej mogliby nas nie puścić”<sup>34</sup>.

Masowa repatriacja ludności polskiej z głębi ZSRR odbyła się między styczniem a lipcem 1946 r. W jej ramach do Polski powróciło ok. 250 tys. zesłańców, oficjalnie wyłącznie polskiej i żydowskiej narodowości. Większość transportów odprawiano wiosną 1946 r., a przed wyruszeniem w podróż do Polski repatrianci uczestniczyli w wiecach pożegnalnych organizowanych przez Związek Patriotów Polskich przy udziale miejscowych władz. Cecylia Markowska interesująco opisała takie wydarzenie:

Zrobiliśmy polską flagę z orłem wyciętym z blachy i z tym jechaliśmy na stację. Tam jeszcze zarządzili wieczorek pożegnalny. Trzeba było rozstać się z Rosją w zgodzie. Ze łzami w oczach musieliśmy dziękować za gościnność. Wyszła o dziwo ta sama komunistka z NKWD, która nas tak goniła do pracy w kółchozie. Z mównicy dziękowała Polakom, że tak ofiarnie pracowali. W takiej udawanej zgodzie rozstawialiśmy się z Sybirem<sup>35</sup>.

Podczas wieców wygłaszano obłudne przemowy o „przyjaźni polsko-radzieckiej” oraz „gościnie”, jaką deportowani mieli otrzymać w kraju rządzonym przez Stalina. W źródłach nie odnalazłem opisu aktów sprzeciwu, co jest całkowicie zrozumiałe – Sybiracy chcieli przeżyć i wrócić do Polski, a nie znaleźć się w łagrze. Zakłamane treści głoszone podczas oficjalnych pożegnań kontrastują z autentyczną sympatią i łzami szczerzego wzruszenia miejscowej ludności, z którą wielu Polaków żyło się na zsyłce. Z licznych fragmentów wspomnień świadczących o przyjaźniach deportowanych z miejscowymi Rosjanami czy Kazachami na potrzeby naszych rozważań przytoczę ten, w którym pojawił się motyw granicy. Warto zauważyć, że mimo wiedzy o przynależności powojennej Polski do radzieckiej sfery politycznej dominacji, to nowa granica radziecko-polska była dla obywateli ZSRR tą, za którą była już inna rzeczywistość. Kontakt z nią mógł okazać się niebezpieczny dla mieszkańca stalinowskiego kraju. Krystyna Kraszewska-Pietras wspomina:

Na dworzec tłumnie przybyli mieszkańcy Krasnogwardziejska, żeby nas pożegnać. Mnie żegnała cała moja szkolna dziesiąta klasa z nauczycielami i dyrektorem na czele. Koleżanki prosiły,

34 C. Markowska, *op. cit.*, s. 24.

35 *Ibidem*.

żebym pisała do nich z drogi, ale tylko do granicy z SRR. Z Polski nie chciały otrzymywać listów, bo mogło to spowodować aresztowanie ich z rodzinami i zesłanie do łagrów za kontakty z obcokrajowcami. Obiecałam, że na pewno ich nie zawiodę. I ostatni pożegnalny list wysłałam przed przekroczeniem granicy w Medyce<sup>36</sup>.

Podróż do Polski repatrianci odbywali w towarowych wagonach podobnych do tych sprzed 5–6 lat, którymi jechali na Wschód. Tym razem jednak nie strzegli ich uzbrojeni wartownicy. Jazda trwała kilka tygodni w zależności od odległości oraz drożności szlaku kolejowego<sup>37</sup>. Niektórzy znów przejeżdżali góry Ural – Ewa Piorunowska tak wspominała okoliczności wjazdu do Europy:

Ile radości i nadziei w naszych sercach, tego się nie da wyrazić słowami. Boże! To jest realne, my jedziemy! Mijamy wsie i miasta, zniszczone i zaniedbane, a przecież tu w Azji nie było wojny... [...] Przejeżdżamy bardzo długim tunelem – to Ural. W pociągu słychać było modlitwę: „Od nagłej i niespodziewanej śmierci uratuj nas Boże!”. Wreszcie ukazało się światło. JESTEŚMY W EUROPIE, jesteśmy bliżej domu<sup>38</sup>.

W miarę zbliżania się do ojczyzny Sybriacy-repatrianci obserwowali tereny jeszcze nie tak dawno ogarnięte działaniami wojennymi. Kiedy pociąg wiozący Aleksandrę Ożóg znalazł się na Ukrainie, autorka wspomnień ujrziała następujące widoki:

Spowite w biel kwiecica o tej porze sady skrywające w swym gąszczu ruiny świadczyły jedynie, że tu było ludzkie osiedle. Mijaliśmy smutne pogorzeliska, sterczące w niebo, urągające losowi kikuty zabudowań – tak oto wyglądały niegdysiejsze ukraińskie wsie i miasteczka. Mało ludzi, pola nieuprawione. Tędy przeszła śmierć i zniszczenie<sup>39</sup>.

Obserwacje powojennego krajobrazu i docierające do wracających do ojczyzny zesłańców wieści o niemieckich zbrodniach wywoływały u nich smutek i przerażenie. Być może u niejednego pojawiła się taka zaskakująca refleksja, jaką zawarł w swojej relacji Ferdynand Kopeć: „Niejeden z nas twierdził, że lepiej los jego życiem sterował, kierując go na Syberię, niż miałby cały czas bać się zagrożeń wojennych. Tam nas nie bito, żyło się trudno, ale po ludzku”<sup>40</sup>. Podobne

36 K. Kraszevska-Pietras, *op. cit.*, s. 65.

37 Franciszek Kopeć wspominał, że z Nowosybirsk do granicy z Polską jechał ponad miesiąc; F. Kopeć, *op. cit.*, s. 11.

38 E. Piorunowska, *op. cit.*, s. 25.

39 Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA w Warszawie (dalej: AWOK), Kolekcja Wspomnień Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Sybiraków (dalej: ZS), sygn. 94, A. Ożóg, *Sześć lat w tajdze. Wspomnienia*, s. 123.

40 F. Kopeć, *op. cit.*, s. 11.

przemyslenia miało zapewne także wielu żydowskich zesłańców. Pamiętać jednak należy, że deportacja w głąb ZSRR była formą represji wymierzoną w obywateli polskich. Zsyłka paradoksalnie uratowała żydowskich deportowanych od śmierci z rąk niemieckich okupantów, jednak nie taki przecież przyświecał cel organizatorom deportacji.

Podczas drogi powrotnej niewielu Sybiraków zauważyło, że pociąg wjechał na przedwojenne terytoria Polski. Zniszczenia wojenne i trauma lat zsyłki zniekształcały utrwalony w pamięci obraz wschodnich ziem II RP<sup>41</sup>. Większość repatriantów była jednak ciekawa, jak po wojnie wyglądały ich rodzinne strony i wypatrywała chwili, kiedy znajdzie się już na dawnej polskiej ziemi. Witold Stępień wspomina:

Cały czas jazdy zajmujemy się obserwacją wszystkiego, co widać z uchylonych klap czy niedomkniętych drzwi wagonu. Okolice mijane obok torów są coraz bardziej zagospodarowane, coraz więcej pól zasianych. Żeby lepiej widzieć, a ściślej mówiąc, aby nie przegapić czegoś ciekawego, wychodzimy na dach wagonu. I tak było, koła wagonu zaklaskały na niewielkim mostku i pociąg zatrzymał się na niewielkiej stacyjce, jakby różniącej się od poprzednich. Tam na wieży ciśnień dał się odczytać wypłowiały napis: Podwołoczyska. Tak, to już dawna Polska, a obecnie wzięta w jasyr. Zeskoczyliśmy z dachu, aby dotknąć tej ziemi<sup>42</sup>.

Podczas przejazdu przez wschodnie województwa II RP cytowany wyżej autor odbywał liczne rozmowy z pozostającymi tam rodakami, obserwował zniszczenia Tarnopola i zapoznawał się z okupacyjną historią tych ziem<sup>43</sup>.

W materiale wspomnieniowym można odnaleźć przykłady niezbyt częstych przypadków rezygnacji z dalszej podróży, a tym samym wjazdu do Polski. Jadwiga Rdułtowska relacjonowała, że niektórzy Sybiracy uciekali z jej transportu, a konwojenci z NKWD (przydzieleni w drodze do ochrony transportu przed zdarzającymi się napadami ukraińskich nacjonalistów, o czym niżej) strzelali do nich. Ryzyko pozostania na ziemiach wschodnich II RP było zatem duże<sup>44</sup>.

Edward Falkowski odłączył się od transportu w Baranowiczach, gdzie chciał odwiedzić swoją rodzinę. Niestety w domu nie zastał nikogo z bliskich – matka zmarła, a siostra wyjechała do Polski. Tymczasem repatriacyjny skład odjechał już na Zachód. Podróż postanowił więc kontynuować w pociągu z przesiedleńcami, ale podczas kontroli granicznej w Brzostowicy zakwestionowano jego prawo do wyjazdu z ZSRR w trybie przewidzianym dla przesiedleńców ze wschodnich ziem II RP (Falkowski legitymował się bowiem zaświadczeniem dla repatriantów z głębi ZSRR).

41 A. Ożóg, *op. cit.*, s. 124.

42 W. Stępień, *op. cit.*, s. 59.

43 *Ibidem*, s. 59–60.

44 AWOK, ZS, sygn. 309, J. Rdułtowska, *Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 29.

Wrócił zatem do Baranowicz, a następnie przedostał się do Brześcia. Pragnienie wyjazdu do Polski było silniejsze od strachu przed aresztowaniem. Falkowski ukrył się pod workami z żywnością w innym transporcie i tak, niewykryty, przekroczył granicę z ojczyzną<sup>45</sup>.

Droga do Polski z etapem przez jej dawne tereny wiodła też w przypadku Henryka Hyrycza. Wiosną 1945 r., a zatem na rok przez zorganizowaną repatriacją, wraz z rodzicami opuścił on wschodnią Ukrainę, zasilając falę „dzikiej repatriacji”. Wspólnie dotarli do rodzinnej wsi na Wołyniu, gdzie zamieszkali u ciotki. Następnie dopisali się do jej karty przesiedleńczej i na tej podstawie kilka dni później bez przeszkód wyjechali do Polski<sup>46</sup>.

Na południowo-wschodnich obszarach II RP repatriantom zagrażały ataki ze strony ukraińskich nacjonalistów. Zdarzało się, że obrzucali oni wagony kamieniami lub nawet ostrzeliwali. Transporty były zatrzymywane do czasu zapewnienia bezpieczeństwa na szlaku kolejowym i wokół niego. Bardzo często jazda odbywała się nocą i w pełnym zaciemnieniu. Podczas postojów Sybiracy organizowali dyżury do samoobrony. Pasażerowie zaś nie spali, wypatrując zagrożenia<sup>47</sup>.

Często zdarzało się, że transporty z repatriantami były dość długo przetrzymywane w pobliżu stacji granicznych, nim dopuszczono je do odprawy. Przyczyny były rozmaite: niedrożność szlaku kolejowego, kwestie bezpieczeństwa, a być może nawet złośliwość służb radzieckich. Sybiracy odczuwali wówczas strach, że transport zostanie zawrócony, że Sowietci jednak zmienili zdanie i postanowili odesłać ich na Sybir. Uczucia te potęgował widok pociągów jadących z Polski w kierunku wschodnim, w których znajdowali się Polacy – ofiary powojennych prześladowań<sup>48</sup>.

W Brześciu leżącym na polsko-radzieckim pograniczu, gdzie transporty z Sybirakami oczekiwały na postojach na kontrolę, pasażerowie udawali się do kościoła, w którym proboszczem nadal był polski ksiądz. Powracający z zesłania Polacy mieli wówczas pierwszy od lat kontakt z liturgią katolicką. Wzruszeni ludzie modlili się i dziękowali Bogu za ocalenie i powrót do ojczyzny. Duchowny odprawiał msze specjalnie dla pasażerów kolejnych transportów ze Wschodu<sup>49</sup>.

45 AWOK, zs, sygn. 54, E. Falkowski, *Wspomnienia*, zeszyt 2, s. 24–26.

46 ASUŁ, sygn. R-21, H. Hyrycz, *Narodziny Sybiraka*, s. 6.

47 I. Benit-Leonkiewicz, *op. cit.*, s. 20; AWOK, zs, sygn. 556, T. Kara, *Wspomnienia z deportacji 1940–1946*, s. 161; K. Kraszewska-Pietras, *op. cit.*, s. 65.

48 I. Januskiewicz, *Pamiętam. Wspomnienia dziecka wywiezionego w 1940 roku do Kazachstanu, Świebodzin 2004*, s. 172, 174–175; *eadem*, *Nareszcie w Polsce, Świebodzin 2007*, s. 188; A. Ożóg, *op. cit.*, s. 124.

49 AWOK, zs, sygn. 453, M. Błażko, *Cień żołnierskiego munduru*, s. 42; AWOK, zs, sygn. 298, I. Bondarowicz, *Gdzieś daleko stąd został rodzinny dom*, s. 110; AWOK, zs, sygn. 448, J. Hryniewska-Maśna, *Relacja*, s. 57; AWOK, zs, sygn. 161, B. Jeleniewicz, *Wygnańcy Ewy. Wspomnienia 1939–1946*, s. 33; AWOK, zs, sygn. 290, J. Krajdocha, *Wspomnienia wojenne*, s. 70.



Emocje towarzyszące repatriantom podczas wjazdu do Polski były niezwykle silne: radość z powrotu mieszała się jednak z bólem spowodowanym śmiercią najbliższych i pozostawieniem ich szczątków w ZSRR. Irena Benit-Leonkiewicz tak opisała nastrój panujący wówczas w jej wagonie:

Ludzie w transporcie różnie reagowali na zbliżający się moment przekroczenia granicy. Najczęściej był to płacz radości i płacz za pozostawionymi osobami najbliższymi, którzy pozostali na zawsze na tej nieludzkiej, krwawej i potem naszym zalanej ziemi. Słyszało się stale głośne wzdychanie: „Boże, dlaczego moje dziecko, moja matka, czy ojciec nie mogli doczekać się chwili powrotu”. Dochodziło do ciężkich psychoz, zwłaszcza ludzi starszych, którzy utracili po kilka osób z najbliższej rodziny<sup>50</sup>.

Zesłańcy wracający z głębi Związku Radzieckiego wjeżdżali do Polski zazwyczaj przez jedną z trzech stacji granicznych: w Brześciu, Jagodzinie lub Medyce. Zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 10 listopada 1945 r. z chwilą opuszczenia radzieckiego terytorium tracili narzucone im wcześniej obywatelstwo tego państwa, a stawali się obywatele Rzeczypospolitej Polskiej. Nim jednak to się stało, czekał ich jeszcze ostatni kontakt z władzami ZSRR. Na granicy dość często była bowiem przeprowadzana rewizja, podczas której pasażerowie musieli opuścić wagony. Sprawdzano stan liczebny transportu oraz dokumenty uprawniające do wyjazdu. Były nimi numerowane zaświadczenia Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej do spraw Ewakuacji. Wydawano je tuż przed repatriacją osobom, które ukończyły 16 lat (dzieci dopisywano do zaświadczenia rodzica lub opiekuna). Blankiet składał się z dwóch części: polsko- i rosyjskojęzycznej. W trakcie kontroli radzieccy pogranicznicy odrywali i zabierali tę rosyjską. Sybiracy musieli także oddać im posiadane obligacje państwowe oraz inne dokumenty uprawniające do roszczeń finansowych wobec ZSRR, co w zasadzie oznaczało okradanie tych ludzi w majestacie stalinowskiego prawa. Podczas rewizji radzieccy żołnierze zabierali repatriantom cenne przedmioty: pamiątki, pieniądze, biżuterię i listy, słowem wszystko, co miało wartość materialną lub mogło stanowić świadectwo represji. Z materiału źródłowego nie wynika jednak, że takie sytuacje – choć częste – były regułą. W wielu przypadkach nie dokonywano rewizji, a jedynie ograniczano się do kontroli zaświadczeń repatriacyjnych<sup>51</sup>.

Szczegółowy i dostarczający wielu informacji opis procedury przekraczania granicy zawarł w swoich wspomnieniach cytowany już Witold Stępień:

50 I. Benit-Leonkiewicz, *op. cit.*, s. 20.

51 AWOK, zs, sygn. 747, H. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 25; M. Germaniuk, *Moje wspomnienia z okresu II wojny światowej w latach 1939-1945*, s. 39-40; ASUE, sygn. R-107, F. Kopec, *op. cit.*, s. 11; H. Żywuszek, *Relacja sybiracka*, s. 8.

Po krótkiej jeździe pociąg zatrzymał się w kordonie żołnierzy-pograniczników. Pozamykano wagony. Słychać [było] szczekanie psów i kilka strzałów. [Panował] nastrój grozy i wyczekiwania. Czekanie przedłużało się, aż z hukiem otworzyły się drzwi i do wagonu weszli dwaj oficerowie i wydali polecenie: wszyscy ludzie [mieli] przejść na jedną stronę i złożyć dokumenty. Wszyscy posłusznie w milczeniu wykonali polecenie. [Żołnierz] obejrzał opuszczoną połowę wagonu, podszedł do nieopalonej kanonki<sup>52</sup>, gdzie leżały nasze dokumenty. Brał kolejno nasze dwujęzyczne zaświadczenia, odczytywał po nazwisku, kazał podchodzić do siebie, oddzierał rosyjskojęzyczną połówkę, oddawał polską część dokumentu i kazał przechodzić na opróżnioną część wagonu. W ciągu pół godziny byliśmy odprawieni. Oficer oświadczył, żeby przygotować pieniądze do wymiany na polskie [złotówki], wyszedł z wagonu i zamknął z zewnątrz [wagon] dźwignią. Czekaliśmy długo i żaden kasjer nie przyszedł. Kiedy pociąg ruszył, to już zrozumieliśmy, że wkrótce przekroczymy granicę Polski, a pieniądze to już przepadną. Nieważne, mogą przepaść. Najważniejsze, że już, już jesteśmy. Patrzyliśmy przez każdą szparkę [w wagonie] – może będzie coś widać. Pola, puste pola i jakaś droga. Pusto, aż tu szlaban i polski żołnierz! Radość, podniecenie. Już przekraczamy granicę, tylekroć upragniona Ojczyzna, nareszcie dojechaliliśmy<sup>53</sup>.

W kolejnych frazach swoich wspomnień Stępień opisał sytuację, jaka spotkała Sybiraków tuż po wjeździe do Polski: zamiast serdecznego powitania rodacy usiłowali ich oszukać podczas wymiany rubli na złotówki. Autor podkreślił kontrast pomiędzy nadziejami związanymi z powrotem do ojczyzny a rozczarowaniami tuż po przekroczeniu granicy.

Większość zesłańców jeszcze na terytorium ZSRR przygotowywała się na spotkanie z Polską, co miało być prawdziwym świętem. Mimo świadomości, że w roku 1946 pod bardzo wieloma względami różniła się ona od tej przedwojennej, repatrianci witali ją z radością, ale i zazwyczaj z ufnością. Po stronie polskiej wiele rzeczy wydawało im się niezwykłych, jak chociażby pełne towarów sklepy oraz porządnie ubrani ludzie. Granica radziecko-polska była zarazem granicą odmiennych rzeczywistości. Na Wschodzie pozostawała bieda, strach, głód i śmierć, a w Polsce Sybiracy mieli nadzieję na nowy początek. Elwira Krupa wspomina:

Podróż do kraju trwała bardzo długo, bo aż sześć tygodni, ale mnie rosły skrzydła. W mojej wyobraźni Kraj na nas czekał z otwartymi ramionami i moim pragnieniem było jak najprędzej wtulić się w te ramiona. Kiedy pociąg przejechał nową granicę Polski i poczuliśmy się w kraju, ludzie wylegli z wagonów: starsi padali na twarz, całowali ziemię rosząc ją obficie łzami, młodzież skakała, tańczyła i całowała się ze szczęścia. W sklepach chleb, ludzie czysti, porządnie

52 Piec używany do ogrzewania wnętrza wagonu.

53 W. Stępień, *op. cit.*, s. 60–61.

ubrani i inaczej poruszający się. Wokół słychać ukochaną, polską mowę. Istny obłęd ogarnął powracających nędzarzy<sup>54</sup>.

W tej nowej Polsce na Sybiraków czekało jednak mnóstwo rozczarowań, zawodów i goryczy, a nieraz także represji ze strony władzy państwowej. Byli zesłańcy na co dzień stykali się z brakiem zrozumienia ich historii i przekonali się, że nie mogli dzielić się swoimi wspomnieniami z nieodległej, tragicznej przeszłości na Wschodzie. Niektórzy rodacy w kraju traktowali Sybiraków z rezerwą. Po euforii na granicy, następowało chłodne przyjęcie i zderzenie z trudną, powojenną rzeczywistością w głębi kraju. Problemy z adaptacją przybyłych z Sybiru utrudniały im życie, przeszłość stała na przeszkodzie w edukacji czy w znalezieniu pracy, a wschodni akcent budził nieufność lub drwiny zwłaszcza mieszkańców centralnej Polski.

Elwira Krupa postanowiła wyzbyć się swojej charakterystycznej kresowej polszczyzny i wręcz zerwać z przeszłością. Spośród wielu upokorzeń najbardziej zabolęła ją urzędowa formuła w dokumencie tożsamości, mówiąca o jej urodzeniu poza granicami Polski: „Wpis do dowodu osobistego «urodzona w ZSRR» wyleczył mnie ostatecznie ze złudzeń o «wyciągniętych ramionach ojczyzny». Poczulałam się przez nią odtrącona”<sup>55</sup>.

Mimo gorzkich doświadczeń z pierwszych tygodni i miesięcy spędzonych w powojennej Polsce, po latach Sybiracy z reguły pozytywnie odnosili się do kwestii repatriacji. Ci, którzy wrócili w ramach zorganizowanej akcji w 1946 r., zazwyczaj z własnej woli już w kraju pozostali. Wiedli niełatwe i pełne upokorzeń życie w ojczyźnie, w której – jak się potem okazało – dopiero po ponad czterech dekadach można było otwarcie mówić o radzieckich represjach z okresu II wojny światowej, a państwo dopiero po odzyskaniu suwerenności zaczęło opiekować się starzejącymi się już byłymi zesłańcami. Pokolenie tych, którzy na zsyłkę trafili jako dorośli ludzie (rodzice i dziadkowie współcześnie żyjących Sybiraków) w większości albo nie dożyło przemian politycznych lat 1989–1990, albo zmarło wkrótce po nich.

Po doświadczeniach straty ojczyzny w momencie deportacji, jej niepełnego (bo zazwyczaj z pominięciem ojcowizny) odzyskania w chwili repatriacji i życia w Polsce Ludowej z fałszywym piętnem urodzenia za granicą (czyli w ZSRR), chęć pozostania w kraju i przywiązania do niego mimo wszystko nie może dziwić. Sybiracy mieli dosyć przekraczania granic. Podejmując refleksję o znaczeniu deportacji i jej wpływu na życiowe wybory i postawy, Aleksandra Ożóg napisała:

54 ASUE, sygn. R-84, E. Krupa, *Wspomnienia małego wroga Wielkiego Kraju Rad*, s. 19.

55 *Ibidem*, s. 21.

Moje zesłanie syberyjskie nie było wyłącznie martyrologią. Jako młoda dziewczyna przeżywałam je inaczej niż dorosły człowiek. W tamtych nieludzkich warunkach uczyłam się życia, uczyłam się szanować człowieka, który cierpiał obok mnie. Wróciłam do Polski z bagażem bolesnych przeżyć, ale również bogatych doświadczeń, mimo młodych lat, wiedziałam czego chcę, byłam już dojrzałym człowiekiem. Najsilniej chyba, dotkliwiej niż głód i trud pracy ponad siły, boleśnie i prawie fizycznie odczuwałam tęsknotę za krajem, za wszystkim co się Polską zwie. Tam doceniłam dopiero, ile znaczy żyć we własnej ojczyźnie. Pozwala mi to dziś stwierdzić, że nigdy, ani dla dobrobytu, czy innych względów, nie opuściłabym Polski. Dojrzała świadomość miłości ojczyzny była dla mnie najcenniejszą wartością, jaką przywozłam z Syberii<sup>56</sup>.

\* \* \*

Uwieczniony we wspomnieniach i relacjach bogaty katalog emocji towarzyszących Sybirakom podczas przekraczania granic, stanowi o wadze tych przeżyć. Czas dzielący przywoływane wydarzenia od ich spisania bądź opowiedzenia i zarejestrowania, a także doświadczenia życiowe autorów (na zsyłce i potem w powojennej Polsce) z pewnością zmodyfikowały te odczucia. Należy jednak sądzić, że przekaz pozostawiony w materiale źródłowym cechuje duża doza autentyczności.

W sybirackiej memuarystyce granice polityczne (choć także te napotykanne w czasie zesłańczej egzystencji) mają charakter symboliczny: w zasadzie za każdym razem oznaczają wkroczenie do innej rzeczywistości, niepewność, obawy i strach o przyszłość oraz nowy etap życia. Dotyczyło to zarówno deportacji w głąb ZSRR (czyli poza przedwojenną granicę polsko-radziecką), jak i potem powrotów do ojczyzny, ale najczęściej już jednak nie do ojcowizny we wschodniej Polsce. Te pozostawały bowiem poza granicami: zarówno politycznymi, jak i możliwości odwiedzenia ich po repatriacji. W takiej sytuacji powroty do krainy lat dziecińczych możliwe były w zasadzie jedynie na kartach spisywanych po latach świadectw.

56 A. Ożóg, *op. cit.*, s. 127.



## Bibliografia

- Dąbrowska U., *Perypetie budowlane*, [w:] *Sybir. Pamięć. Muzeum*, red. S. Szarejko, T. Danilecki, Białystok 2021, s. 64–79.
- Dobroński A.Cz., *W pamięci dzieci*, „Zesłaniec”, nr 34 (2008), s. 41–54.
- Głowacki A., *Kwestie życia religijnego w wybranych dziennikach polskich zesłańców z okresu II wojny światowej*, [w:] *Sybir. Wiara, nadzieja, przetrwanie*, red. W. Śleszyński, Białystok 2017, s. 11–32.
- Jackowska E., *Deportacja na Sybir – psychiczne ślady cierpienia*, „Zesłaniec”, nr 34 (2008), s. 55–68.
- Januszkiewicz I., *Nareszcie w Polsce*, Świebodzin 2007.
- Januszkiewicz I., *Pamiętam. Wspomnienia dziecka wywiezionego w 1940 roku do Kazachstanu*, Świebodzin 2004.
- Kość K.E., *Opieka medyczna w środowisku Polaków deportowanych do ZSRR w latach 1940–1941. Analiza relacji zesłańców*, [w:] *Lekarze polscy na Syberii od XVIII do XX wieku*, red. J. Supady, Łódź 2008, s. 157–181.
- Kość-Ryżko K., *Doświadczenia wywózki i życia na zesłaniu w relacjach Polaków wywiezionych z Kresów w latach 1940–1941*, „Studia BAS”, nr 2 (34) (2013), s. 25–49.
- Kowalska E., *W poszukiwaniu interpretacji rzeczywistości zsyłkowej lat 1940–1941*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 5/2 (11) (1998), s. 199–215.
- Kowalski G., *Warunki życia codziennego na zesłaniu*, „Zesłaniec”, nr 36 (2008), s. 25–48.
- Machcewicz M., *„Przecież jutro wyjedziemy do kraju, do Polski”. Życie codzienne polskich zesłańców na Syberii w latach 1940–1946*, „Zesłaniec”, nr 62 (2015), s. 3–25.
- Marciniak W., *Długa droga do ojczyzny polskich repatriantów z obwodu koczetańskiego (Kazachska SRR) w 1946 r.*, [w:] *Mare integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*, t. IX: „Migracje. Podróże w dziejach”. *Współczesność. Monografia oparta na materiałach z VII Międzynarodowej Sesji Naukowej Dziejów Ludów Morza Bałtyckiego*, Wolin, 26–28 lipca 2014, red. M. Franz, K. Kościelniak, Z. Pilarczyk, Toruń 2015, s. 271–297 (+mapa).
- Marciniak W., *Obraz Wołynia w wybranych wspomnieniach polskich mieszkańców regionu deportowanych w głąb ZSRR w latach II wojny światowej*, „Echa Przeszłości”, nr XX/2 (2019), s. 283–303.
- Marciniak W., *Odzyskać nadzieję, wrócić do Ojczyzny. Związek Patriotów Polskich w Południowym Kazachstanie 1944–1946*, Łódź 2021.
- Marciniak W., *Wilno podwójnie utracone. Deportacje mieszkańców Wileńszczyzny w głąb ZSRR w latach 1940–1941 i ich stosunek do repatriacji na tereny Polski pojałtańskiej w latach 1945–1946*, [w:] *Między Wilnem a Olsztynem. W siedemdziesiątą rocznicę przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury*, red. P. Bojarski, A. Szmyt, Olsztyn 2016, s. 11–26.
- Pacufa J., *Słowa z „domu niewoli”. Leksyka łagrowo-zesłańcza we wspomnieniach Beaty Obertyńskiej*, „Prace Językoznawcze”, nr XXI/4 (2019), s. 177–194.
- Przerwane biografie. Relacje deportowanych z Polski w głąb Sowieców 1940–41*, wybrała E. Kołodziejska-Fuentes, Warszawa 2020.

- Sariusz-Skąpska I., *Polscy świadkowie GULagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Kraków 2002.
- Siemaszko E., Siemaszko W., *Mordy ukraińskie na Wołyniu w czasie II wojny światowej*, [w:] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 1035–1055.



### **Summary**

The Soviet deportations of Polish citizens deep into the USSR in 1940–1941 meant tearing them out of their family homes and transporting them beyond the borders of their immediately homelands, Poland, and often Europe. Their return in 1946 was topped off with crossing the Polish–Soviet border again – but not the same one as five or six years previously. During their period of exile, from the moment of deportation to the return to Poland, the exiles crossed many borders – not only political, but also those of the human dimension, such as the borders of suffering. Each of these meant a change, bringing with it the uncertainty of tomorrow as well as pain and new humiliations. For the deported Polish citizens, the borders had a symbolic meaning. Their crossing held not only a political or formal dimension, but also an existential one. They separated opposite realities from each other. Among these, the most important was the border between Poland and the USSR, which changed during the Second World War.